CZĘŚĆ XV. № 24. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek 26 Marca. / 6 Kwietnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 25 Marca. / 5 Kwietnia.

Roskazy dzienne Cesarskie.

Z dnia 18 b. m. Naczelnik Inżenierów czynnej Armii Jenerał-porucznik *Dehn* otrzymuje urlop, dla leczenia się, do wód Czeskich, na półtrzecia miesiąca.

19 b. m. Pułkownik pułku Wołyńskiego gwardyi *Bielawski 1*, mianowany Dowodzcą Simbirskiego pułku strzelców.

20 b. m. Wojenny Jenerał-policmejster czynnej Armii Jenerał- major Żandarmów *Storożenko 1*, otrzymuje urlop dla leczenia się, do wód mineralnych Karlsbadzkich i Teplitzkich i morskich Baltyckich, na cztery miesiące.

— Rossyjskie towarzystwo zabeśpieczenia dożywotnich dochodów i kapitałów odbyło 4 b. m. pierwsze ogólne swych akcyonistów zgromadzenie, na którem zgodzono się wydać dywidendy po 8 rubli na akcyą. Rzeczywisty kapitał towarzystwa, po 31 Grudnia 1836 roku, wynosił 4,227,609 rubli 47½ kop.

— S Petersburga wyjechał do Kijowa, 22 b. m., Rządzca kancelaryi tameczn. Wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego Jenerał Gubernatora, Radzca Kolleg. *Karc*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 24 Marca. W izbie niższej, 17 b. m. P. Mac Lean zapytywał sekretarza wydziału spraw zagranicznych czyli rząd J. K. M. trwa w zamiarze dostarczania rządowi Królowy Hiszpańskiej wszelkiego rodzaju amunicyj, chociaż nic nie otrzymuje za dawniej dostarczone, równie jak i żadnej rękojmi za zapłatę tych, które na przyszłość dostarczyć się mogą. Lord Palmerston odpowiedział, iż, mając postanowienie trzymania się ścisle warunków traktatu poczwórnego przymierza, rząd niezaprzestanie Królowej Hiszpańskiej zapasów wojennych dostarczać. Co się tyczy zaś zapłaty, rząd nie będzie wymagającym.

Na temże posiedzeniu, na wniosek lorda Howick, uchwalono budżet wojska, na 89,350 ludzi.

18go, posiedzenie nie przedstawiło nic interesującego.

20go, zajęto się kilku bilami miejscowego interesu i przystąpiono do rozbioru w komitecie bilu o reformie municypalnej w Irlandyi.

21go, na zapytanie P. Mac Lean w przedmiocie odwrotu jenerała Evans ku St-Sebastien i strat znacznych przez wojsko angielskie poniesionych, P. Wood, sekretarz admiralicyi, odpowiedział, iż nie otrzymano jeszcze urzędowego o tych wypadkach raportu i że nie podobna jest dać żądanych o stratach legii angielskiej szczegółów.

— Mówią tu o wielkim balu, który ma być dany, pod protekcyą J. K. M. i możnej szlachty, na rzecz robotników fabryki bławatów w Spitalfields, skoro tylko wrócą do Londynu bogatsze rodziny, mogące zapewnić balowi temu pomyślny skutek.

— Xiążę Kapui spodziewany tu jest z małżonką w Czerwcu i kazał już nająć sobie mieszkanie w hotelu Mivart.

Paryż 23 Marca. W izbie deputowanych 22 b. m. P. Janvier odczytał długo oczekiwane i nader interesujące sprawozdanie komissyi, wyznaczonej do rozbioru projektu

o summach żądanych na utrzymywanie wojsk w Afryce. Marszałek Clauzel, siedzący w pierwszej ławce po lewej, obok P. Lafitte, słuchał z największą uwagą tego raportu, również jak i całe zgromadzenie, w którem panowała najgłębsza cisza.

«Rząd, zaczął P. Janvier, domaga się do wydatków na osadę w Algerze dodatkowej summy 5,647,000 fr., którę komissya ograniczyła do 5,240,000 fr. Jeśliby zwiększenie naszych sił zbrojnych w Afryce uważanem było jedynie ze strony finansowej, dodatek ten zaledwieby na uwagę zasłużył, gdyż jednocześne w innych gałęziach oszczędzenia z wielką pokrywają go s przewyżką. Ale idzie tu o utrzymanie prerogatyw izby. W latach 1831 — 1835 liczba wojsk używanych w Afryce nie była stale oznaczaną. Brano ją z ogólnej massy wojsk, bez widocznego zwiększania budżetu. W roku atoli 1835 postanowiono urządzić odtąd dla Algeru budżet osobny. Skutkiem tego, w 1836, liczba utrzymywanych tam wojsk ograniczoną została do 22,920 ludzi, i bezwątpienia wystarczającą była dla zachowania zapowiedzianego przez rząd systematu. Przeciwnie, szanowny marszałek Clauzel, znany był jako otwarty stronnik daleko rozciąglejszego planu kolonizacyi; skąd też tym bardziej się dziwiono, iż on właśnie naczelnym rządcą osiadłości Afrykańskich mianowany został. Bezwątpienia myślą było rządu, że jedynie człowiek, z wielką wojenną sławą, zdolny będzie utrzymać w karbach coraz wzrastający wpływ Abdel Kadera; a nadto, rząd zapewne też sądził, iż wybór nowego rządzcy nie może mieć żadnych szkodliwych skutków, skoro ten ściśle trzymać się będzie danych mu przez ministra wojny instrukcyj. Minister pisał do niego pod d. 17 Lipca 1835, ażby nadewszystko baczność miał na dwie rzeczy: 1) ażeby s krajowcami utrzymywano stosunki takie, któreby jak z jednej strony przekonywały ich o naszej chęci zachowania sobie tej osady, tak z drugiej o korzyściach, które stąd na nichże samych spłynąć muszą; 2) ażeby własnego naszego kraju nie obciążać ofiarami, nie mającemi żadnego stosunku s pożytkiem jaki osada ta obiecywać nam może. Dla tego też wyraźnie marszałkowi zalecono, ażeby nie przedsiębrał nic takiego, coby dawać mogło do zrozumienia, iż chcemy zdobycze nasze jeszcze bardziej rozciągać. Rządca miał tylko natchnąć krajowców przekonaniem, iż życzymy sobie żyć z nimi na stopie przyjacielskiej i że, jeśli z ich strony stan ten rzeczy nie będzie naruszony, my sami dalecy będziemy myśli pozbawiać ich korzyści swobodnych pomiędzy sobą stosunków. Zabroniono marszałkowi wszelkich wojennych wypraw w głąb kraju, wyjąwszy jeśliby tego wymagała nieuchronna potrzeba. Nakoniec rząd zrzekł się wszelkich planów dalszej kolonizacyj, ażeby nie ściągać na siebie wyrzutu iż obciąża kraj zbytnemi wydatkami, bez żadnego widocznego wynagrodzenia. Komissya przyznaje instrukcyom tym zupełną słuszność, ale obok tego nagania, iż rząd staranniej nad ich wykonaniem nie czuwał i że natychmiast nie wdał się s pośrednictwem, kiedy nowy rządca, niezwłocznie po wejściu w urzędowanie, wydał odezwę, zostającą w widocznej sprzeczności z zapowiedzianemi przez rząd zamiarami. Rząd, pragnący zapewnić sobie posłuszeństwo, powściągać powinien wszystkie samowolne kroki swoich agentów, jakkolwiekby wysokie było ich dostojeństwo. Ze smutkiem atoli przekonaliśmy się, iż obowiązek ten, w sprawach tyczących się Algeru, od ostatnich lat 7 ani razu nie był tak dopełnianym, jakby wymagać należało. Rząd nie troszczył się dostatecznie o to, co w tej osadzie działo się w brew jego instrukcyom i stąd też niekarność wkradła się wkrótce do wszystkich gałęzi administracyi.»

Po tym wstępie, sprawozdawca przełożył izbie obraz wszystkich wypadków ściągających się do wypraw przedsięwziętych w 1836 w Oranie, tudzież wyprawy przeciw Konstantinie, której, imieniem kommisyi, nadał nazwisko zbyt niewczesnej i we względzie której, zdaniem tejże kommisyi, ministerswo nie mogło ściągnąć na siebie żadnej odpowiedzialności. Mówca powrócił na swoje miejsce śród najżywszych oklasków większości izby.

— Tegoż dnia w którym raport wspomniany w izbie odczytany został, ukazało się pisemko marszałka Clauzel, w którém dowodzca ten stara się usprawiedliwić od wszelkich zarzutów, jakie mu przeciwnicy zadają.

— P. Marmier, autor «Listów o Islandyi» przedsięwziął nową podróż do Szwecyi i Norwegii, dla ciągnienia dalej w Kopenhadze i Stockholmie badań swoich o starożytnościach Skandynawskich. Jednocześnie P. Marmier otrzymał od ministra oświecenia zlecenie, zajęcia się zbadaniem obecnego stanu publicznego w tych krajach oświecenia, który przełożyć mu ma w szczegółowym raporcie.

— Gazety tutejsze ogłaszają następujący urzędowy raport jenerała Evans do jenerała Esparterro, datowany 16 b. m. z St.-Sebastien, ze szczegółami o ostatniej jego porażce:

«Mości hrabio. Że smutkiem przymuszony jestem JWPana uwiadomić, iż nadzieje moje na pomyślność wczorajszych operacyj wcale się nie sprawdziły. Przed samym świtem zabraliśmy nieprzyjacielowi ostatnie jego szańce, na wzgórzach panujących nad Hermani, i gotowaliśmy się właśnie do powszechnego attaku, kiedy dostrzegliśmy znaczne posiłki, nadciągające mu drogą s Tolozy. Nieprzyjaciel rospoczął sam attak na całej linii. Trzy batalijony zwróciły się na most Astigarraga, przeciw tylnej straży lewego skrzydła naszego. Był to punkt na którym siły nasze najbardziej skupione były, i gdyby owe trzy batalijony niezwłocznie attakowane zostały, bylibyśmy je bezwątpienia rozbili i odcięli im drogę do odwrotu. Lecz 1szy batalijon legii angielskiej, najbliżej nieprzyciela stojący, ogarniony został jakimś panicznym strachem i rzucił się w największym nieładzie na jeden z batalijonów kastylskich, który podobnież za jego przykładem pierzchnął. Przestrach ten udzielił się wszystkim innym pułkom lewego skrzydła i zamieszanie doszło do najwyższego stopnia. Pierwsze wzgó-

rza po lewej ręce naszej w mgnieniu oka zostały opuszczone i wojska odstąpiły aż ku zamkowi Oriamendi. Attak przeciw prawemu skrzydłu naszemu jeszcze bardziej był natarczywym i forpoczty nasze zostały rozbite. Ale najodleglejszego punktu tej linii bronił jeden batalijon żołnierzy marynarki angielskiej, który nieprzyjaciela, z godném największych pochwał męstwem, wstrzymał i zapobiegł dalszym jego pokuszeniom s tej strony. Następnie, nieprzyjaciel rzucił się na tylną straż naszego prawego skrzydła; ale 6ty pułk posiłkowego angielskiego korpusu pomknął się naprzód i spędził go ze wzgórzy przezeń zajętych. Nieprzyjaciel ciągnął dalej swoj attak przeciw środkowej linii naszej, ale, jak mi się zdało, z mniejszą już energiią. Wszystkie ważniejsze stanowiska naszej linii były jeszcze w naszym ręku; nawet nieład ustał; lecz pułki nasze tak były jedne z drugiemi pomieszane, iż oficerom zdało się niepodobna naprędce na nowo je uorganizować, i dla tego też osądziłem za przyzwoitszą cofnąć się, roskazawszy zagwoździć działa i zniszczyć większą część szańców. Strata nasza wynosi, ile się zdaje, od 800 do 900 zabitych i ranionych, prócz jednej kompanii pułku Oviedo, która, otoczona w jednym oszańcowanym domu, zmuszoną została do zdania się w niewolę.»

— Gazety tutejsze piszą od dni kilku wiele o uczcie, którą Król Jmć zamierza dać w Wersalu, dla inauguracyi tamecznego muzeum. Uroczystość ta odbędzie się, ile się zdaje, 26 Kwietnia, w rocznicę urodzin Królowy. Król Jmć, w towarzystwie swojej rodziny, sam oprowadzać będzie członków obu izb i znakomitych gości swoich po rozmaitych częściach pałacu i muzeum. Po zwiedzeniu muzeum, goście zbiorą się w Galeryi Ludwika XIV na obiad, na 1,200 osób. Po obiedzie ciż goście, przy świetle pochodni, zwiedzić mają jeszcze niektóre ze znaczniejszych galeryj. Wieczorem dane będzie widowisko na teatrze wersalskim. Po tej uroczystości, muzeum będzie zamknięte aż do 1 Maja, ażeby otworzonem zostało dla publiczności w dniu imienin Królewskich.

— Marszałek Moncey niebespiecznie jest chory.

— Minister skarbu, chcąc sprawdzić postępy wyrabiania cukru z buraków, zebrał następujące fakta w przedmiocie produkcyi tego płodu w latach 1835 i 1836. Fabryk czynnych znajduje się, we Francyi, 542; fabryk budujących się 39; ogółem 581. W fabrykach tych przerobiono buraków: w 1835, 668,986,762 kilogrammów, w 1836 1,012,277,589 kilogrammów; przedaż cukru wyrobionego w 1835 przyniosła 30,349,340 fr., w 1836 48,968,805 fr.

— Xiądz de Pradt, niegdyś arcybiskup Mechliński (de Malines), którego śmierć raz rozgłoszona była odwołaną, umarł 18 b. m., o 10ej zrana. Arcybiskup Paryski, na żądanie chorego, spędził przy nim część tej ostatniej nocy.

Genua 11 Marca Przedwczora przybył do naszego miasta J. C. W. W. Xiąże Rossyjski Michał i zatrzymał się w hotelu Czterech Narodów, gdzie raczył przyjmować tutejszego Rządzcę.

Florencya 17 Marca. J. C. W. W. Xiążę Rossyjski Michał przybył zawczora do naszego miasta, i, w kilka chwil po przybyciu, odziedzony został przez J. C. W. naszego xięcia. Podczas pobytu w Genui, J. C. Wysokość obecny był na manewrach flotty sardyńskiej, umyślnie dla tego nakazanych.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— W Wiedniu 14 b. m. o 43 minut na 5tą wieczorem, dało się czuć silne trzęsienie ziemi, które się dwakroć, w krótkich przerwach, powtórzyło i każdą razą trwało około 3 sekund.

— Znany malarz historyczny, Xawery Fabvier, jeden z ostatnich żyjących uczniów Davida, umarł 15 b. m. w Montpellier, w 70 roku życia. Był on założycielem pięknego muzeum w tem mieście, które jest jego ojczyzną.

— W Tyrolu zawiązało się towarzystwo dla wyszukiwania rud drogich kruszców w tamecznych górach, które zdawna obfitością ich słynęły, lecz których kopalnie zostały z upływem wieków zaniechane.

Poezya.

MARZENIA.

(Z Wiązki Ciernia.) *)

His madness was not of the head, but heart.

Byron.

(Szaleństwo jego nie było w głowie, ale w sercu.

Przedmowa do Marzeń.

Był czas, gdy dusza, jeszcze nie zwiędła,
Lubiła gościć w marzeń krainie;
Gdy sobie szczęścia osnowy przędła,
Na tej nieszczęścia dziedzinie.
Pamiętam jeszcze jakim zapałem,
Pierś wrzała, błyskało oko,
Jak wyuzdaną myślą latałem
W warstach marzenia, wysoko;
Wszystko się wtenczas uśmiechało mile,
Sercem roskoszne kołysało bicie,
I na tej wielkiej świata mogile
Był ruch, wesele i życie;
Bo jeszcze wtenczas przyjaźnym promieniem,
Gwiazdka samotna mym oczom świeciła,
I lubej piersi rozdymana tchnieniem,
Iskra żywotna w naturze krążyła.
Ale to przeszło — tak północną dobą
Ogień kłamliwy na cmentarzu błyśnie,
Błyśnie i spryśnie
I grubszą cienność zostawi za sobą.

*) Patrz Tygodnik, N. 18 bieżącego roku.

Marzenie I.

Myśl.

Kiedyż pragniona chwila nastanie,
Co skołataną Myśl ukołysze,
I na bezbrzeżnym jej oceanie
Błogą przyniesie ciszę?
Na morzu fala za falą płynie,
Ginie i wstaje i ginie,
I jedna drugą zaciera;
I pędzi, nigdzie nie znajdując brzegu,
Gdzieby po długim odpoczęła biegu,
I nie spocząwszy umiera;
Tak i na niebie szerokiem,
Toczy się błędny obłok za obłokiem,
I w niewiadomej gubi się przestrzeni,
A myśl co za myślą wstaje,
Leci w nieznajome kraje,
Tuła się po przepaści — lecz zginąć niezdolna,
Wraca znowu do piersi i trawi ją zwolna.
Tak kiedy orzeł nad chmury wystrzeli,
Gdyby zniknęła nagle kula ziemi,
Jużby on wiecznie skrzydły znużonemi,
Musiał w bezdennej krążyć topieli.

Marzenie III.

Precz sucha prawdo, cóż po twym promieniu,
Gdy on odświeca same tylko głazy?
Próżno po tysiąc obłąkany razy,
Jeszcze na przekor pójdę doświaeczeniu;
Chcę wskrzesić jeszcze te chwile radośne,
Kiedym, w nadziemskie wzlatując obszary,
Na świecie ducha widział tylko wiosnę
I z dzikich chwastów ssał boskie nektary.
Lecz wszystkom zwiedził: wszystko już wiadome
I wszystko zimne — za cóż jeszcze zdala,
Co doświadczenie połknęło łakome
Znowu w marzone wzory się ocala?
Marzyłem — dzięki ci młodości błoga —
Że znajdę serce, jakie we mnie bije;
Że już znalazłem — myśli wiecznie droga,
Już to marzenie nie żyje.
Przemówiłem, lecz próżno; był tó język cudzy,
Język nie tego świata. Nikt mię nie pojmował;
Jedni się mię przelękli, a wyśmieli drudzy,
A szkoda; — jakbym kochał, jakbym był pracował!
Ale samotne serce się zamyka
I ogień gaśnie, gdy się nie udziela.
O Boże! czemużeś mi nie dał przyjaciela,
Lüb przynajmniej godnego nie dał przeciwnika.

Marzenie VII.

Przypomnienie Henryetty, urywek.

Nie jest to piękność, co wdziękiem lica,
Łagodnie serce nęci,
Lub co prostotą tkliwą zachwyca,
Lub płoche wznieca chęci;

Lubość jej obca — gardzi urokiem,
Który rozrzuca wkoło:
Głębokiej myśli, śladem głębokim
Napiętnowane czoło;

Ani jej uśmiech serce pociąga,
Bo nie pochodzi s serca. —
. . . .
. . . .

S pod brwi, gdzie troska źle tajna płuży,
Czarne jej oko świeci:
Jak świeci gwiazda, co zgubę wróży,
Nawom wśród morskiej zamieci.

Nigdy na twarzy, co jak śnieg czysta,
Nie postał ramieniec świeży;
Niekiedy tylko łuna ognista,
Bystro, jak myśl, przebieży,

I znowu czystsza bladość powłoczy
Pogodne znowu lica;
Jak noc miesięczna, kiedy ją zbroczy
Daleka błyskawica.

Piękna jak mara, co nocną dobą,
Mży się w półsennej myśli;
Każe się gonić, wzdychać za sobą,
Obłudne koła kréśli;

A znowu w mglistej, płocha, odzieży,
Po małej chwili płynie,
Waha się, leci, staje, podbieży,
A potém marnie zginie;

A potém zgroza serce opadnie
I włos stężeje na głowie;
Piękna, lecz straszna — Czemu? któż zgadnie
I jaki język powie?

Tak piękny piorun — wężem, szeroko,
Gdy się po niebie zwija:
Dręczy, lecz gwałtem przyciąga oko,
Nie wabi, ale zabija.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 25-го Марта 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.